

To co mogą zrobić filozofowie, a przez nich i filozofia, to w pierwszej kolejności podjąć namysł nad zaistniałą sytuacją. Refleksja, która będzie rezultatem tego namysłu pozwoli nie tylko na uświadomienie jej aktualnego stanu, ale także pogłębi samą refleksję filozoficzną. Poniżej zamieszczamy, pierwsze z nadesłanych wypowiedzi. Następne, w miarę napływu tekstów, będą publikowane w kolejnych numerach. Zapraszamy do dyskusji i formułowania wypowiedzi na temat stanu i perspektyw filozofii u progu trzeciego tysiąclecia.

(ALZ)

ISSN 1642-1248  
Σ Ο Φ Ι Α Vol. 14 (2014)

## Włodzimierz Lorenc

Uniwersytet Warszawski

### Filozofia wobec dwóch wersji swego możliwego końca

*Философия относительно двух версий своего возможного конца*

Teza obwieszająca koniec filozofii dyskutowana jest już od paru pokoleń. Jest ona powiązana z zachodzącymi we współczesnej filozofii zmianami jej dotychczasowego rozumienia. Czasem wyrażana była ona jako wyraz przekonania, że filozofia jest eliminowana na korzyść innej formy myślenia, przejmującej dotychczasowe funkcje filozofii zarówno w sferze poznania, jak i w obszarze kultury duchowej.

Zamierzam rozważyć dwie wersje eliminowania filozofii. Obie są rezultatem absolutyzowania pewnych zadań stających przed filozofią. Dlatego czymś niezbędnym jest przypomnienie kwestii łączących się z filozoficzną formą myślenia. Jak wiadomo, rozumienie tego, czym w ogóle jest filozofia, stanowi kwestię filozoficzną i opinie filozofów są w tym względzie mocno podzielone. Teza końca filozofii może mieć zatem całkiem różny sens w zależności od tego, jak rozumiemy samą filozofię. Zajęcie stanowiska w tym sporze jest zatem czymś koniecznym w trakcie dyskutowania aktualnego stanu filozofii i zagrożeń, jakie przed nią stają.

## 1. Czym jest filozofia?

Sięgnięcie do starożytnych świadectw refleksji ukierunkowanych na filozofię (używając współczesnego terminu, można tu mówić o refleksji metafizycznej) uzmysławia, że formułowano zupełnie przeciwstawne opinie na temat tego, co jest jej głównym zadaniem. Odwołując się do książki Juliusza Domańskiego *Metamorfozy pojęcia filozofii* (omawia on ujęcie Platona, pracę *Definicje Pseudo-Platona*, poglądy Arystotelesa oraz opinie neoplatoników), można zauważyć, iż określenia tego, czym jest filozofia, mówią albo o dążeniu do mądrości polegającej na znajomości prawdziwego bytu, albo też wskazują, iż jej rolą jest ćwiczenie się w śmierci czy też leczenie naszej duszy<sup>1</sup>. Nie są to określenia zbieżne, gdyż jedno z nich kojarzą się z wiedzą o charakterze metafizycznym, zaś drugie z naszymi potrzebami duchowymi, które niekoniecznie muszą być zaspokajane w odwołaniu do tej wiedzy. Powiązanie ukierunkowania na prawdziwy byt z ukierunkowaniem na siebie i swe potrzeby duchowe trudno jest powiązać w jednolitą całość i z tego powodu wspomniane dwa odmienne sposoby określania tego, czym jest filozofia występowały obok siebie. Dziełem pierwszych filozofów było coś, co przez nich samych nie było zatem w pełni rozumiane i czego rozumienie możliwe jest jedynie z historycznego dystansu.

Spróbujmy zatem wczuć się w duchową sytuację myślicieli greckich w momencie powstawania filozofii. Z tego co wiemy od badaczy klasycznego okresu ich kultury, przeżywali oni odczucie spotęgowanego niepokoju, czego świadectwem są greckie tragedie. Próbowali w nich cofać się do minionego stanu przeżywania życia, cofnąć się do stanu, z którego wyszli, a który w jakimś sensie mógł wydawać się czymś lepszym. Wyszli oni już bowiem ze sfery mitu, w ramach którego nie przeżywali tak silnie problematyczności swego istnienia<sup>2</sup>. Mit, o ile wiemy od badaczy tej formy myślenia, np. od Eliadego, dawał odczucie uczestnictwa w czymś w pełni pozytywnym, stale się odnawiającym, stanowiącym jedność, w której wszystko ma swe miejsce. Żyjąc na jego gruncie, nie musieliśmy się lękać o siebie, nie przygniatała nas skończoność naszego istnienia, gdyż uczestniczyliśmy całym sobą w czymś wyższym, co dawało oparcie zwalniające nas od samodzielnego poszukiwania wiedzy i od lęku o siebie. Istnienie wydawało się wtedy czymś w pełni pozytywnym, w czym nic nie jest odseparowane od całej reszty, a zarazem wszelkie wątpliwości z góry znajdowały odpowiedź, dzięki czemu pragnienie bycia zdawało się całkowicie oczywiste. Utrata mitu powoduje, iż musimy samodzielnie zadbać o siebie, gdyż utraciliśmy bezpośrednią łączność

---

<sup>1</sup> Zob. J. Domański, *Metamorfozy pojęcia filozofii*, przeł. Z. Mroczkowska, M. Bujko, Warszawa 1996, s. 6 i n.

<sup>2</sup> Jak dowiadujemy się m.in. z książki Jeane-Pierre'a Vernanta *Mit i religia w Grecji starożytnej*, pierwiastek religijny Greków skierowany był ku życiu doczesnemu, zaś ich celem było zapewnienie pełni ludzkiej egzystencji w tym świecie.

z czymś nadrzędnym, w ramach czego toczy się nasze życie. Co więcej, nie możemy już być pewni, czym jest ta nadrzędna sfera, gdyż dotychczasowe przekonania przestały być wiarygodne. Pierwsi filozofowie greccy poszukują zatem odpowiedzi na dwie fundamentalne kwestie, które z ich punktu widzenia wydawały się niepodzielne – podejmowali pytanie o siebie i pytanie o świat, w ramach którego żyjemy. W sposób jawny problematyzowali oni jednak tylko tę drugą kwestię. Uwolnienie od mitu<sup>3</sup> spowodowało otwarcie na świat dany nam w doświadczeniu. Świat ów ujmowany był początkowo jako natura, zaś doświadczenie sprowadzało się do doświadczenia zmysłowego<sup>4</sup>. Ze wspomnianym otwarciem łączyło się uwolnienie od wcześniejszych opinii na jego temat i w tym sensie myślenie filozoficzne okazywało się wyrazem unieważnienia wszystkiego tego, co dotąd wydawało się trwałe i pewne. Grecy odważyli się na niewiedzę<sup>5</sup>, co wymagało swoistego hartu ducha.

Warto od razu wspomnieć, iż otwarcie to nie było udziałem jakiś nadzwyczajnie wyróżnionych jednostek, lecz nastąpiło w ramach pewnej zbiorowości ludzi wolnych, równych rangą, a więc otwartych na wspólne poszukiwanie odpowiedzi na problem, jaki przed nimi stanął. Wspólne zmaganie się z tą samą kwestią prowadziło do wykształcenia się struktur rozumu jako władzy obecnej w każdym człowieku (człowieku wolnym w sensie duchowym).

Nie wchodząc w szczegóły poglądów pierwszych filozofów, istotne dla dalszych losów tej dziedziny okazuje się złączenie zainteresowania światem doświadczenia (doświadczenie to może mieć różny zakres i nie ograniczać się do sfery zmysłów<sup>6</sup>) z zatroskaniem o siebie samego (również to zatroskanie może mieć różny sens i ujawniać się na wiele różnych sposobów), przy czym jedno

---

<sup>3</sup> Opinia, zgodnie z którą celem filozofii jest demitologizowanie, wydaje się o tyle jednostronna, iż jest ona równoznaczna przypisaniu filozofii mocy oporu wobec mitu. Można jednak sądzić, iż tradycja mityczna w chwili powstawania filozofii uległa już zachwianiu i tylko dzięki temu dokonania pierwszych filozofów spotkały się z zainteresowaniem. Ponadto, jak zauważają historycy filozofii, powstanie filozofii wcale nie oznaczało zaniku mitycznego myślenia i „w filozofii na długo pozostają elementy mityczne (...)”. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 1, przeł. E.I. Zieliński, Lublin 1994, s. 71.

<sup>4</sup> Już Arystoteles zauważył, w polemice z eleatami, że odrzucenie doświadczenia i tego, co ono dostarcza, oznacza bliskość szaleństwu. Warto natomiast wspomnieć, iż dokonał on idealizacji sfery mitu, gdyż wydawało mu się, że rolą mitu jest przede wszystkim zaspokajanie zdziwienia. Z tego względu uważał on, że mit odpowiada na czystą potrzebę wiedzy. Dlatego „miłośnik mitów” był dla niego, w pewnym sensie, również miłośnikiem mądrości.

<sup>5</sup> Zob. K. Rombach, *Die Gegenwart der Philosophie. Die Grundprobleme der abendländischen Philosophie und der gegenwärtige Stand philosophischen Fragens*, München 1988, s. 54.

<sup>6</sup> O tym, iż ogład traktowany był przez filozofów jako coś przyjemnego, pisali w swych dziełach zarówno Platon, jak i Arystoteles. Z kolei o tym, że wzrok jest podstawową metaforą filozoficzną, wspominał Heidegger. Uważał on, że Grecy żyli bezpośrednio w jawności fenomenów, zaś ich filozofia odpowiada ludzkiej istocie wręcz dotkniętej nadmiarem obecności. Zob. M. Heidegger, *Vier Seminare*, Frankfurt am Main 1977, s. 68.

i drugie ukierunkowanie filozofii musi się jakoś łączyć ze sferą rozumu (na pytanie, czym jest rozum i co należy do sfery jego kompetencji można jednak odpowiadać w różny sposób), dzięki czemu zatroskanie o siebie przekształca się w pytanie o człowieka. Pierwsi filozofowie dostrzegali jedynie pierwszy ze wspomnianych wymiarów myśli filozoficznej<sup>7</sup>, ale wcale nie odznaczało to nieobecności drugiego.

Filozofią nie jest zatem samo zainteresowanie światem, odwołujące się do środków rozumu, gdyż wiedzie ono raczej w stronę nauki. Filozofią nie jest też samo tylko zatroskanie o siebie, czy też próba odpowiedzi na pytanie o człowieka, gdyż ono z kolei prowadzi raczej do teologii (teologia, wbrew swej nazwie, mówi przede wszystkim o człowieku, ale użycie przez nią rozumu kierowane jest przez zasady przekraczające jego ramy) lub jakiejś postaci mądrości życiowej (mądrość ta odwołuje się, co prawda, do zastosowania rozumu, ale w bardzo ograniczonym jego zakresie). Patrząc z obecnego punktu widzenia, wiemy, że nauka dostarcza nam bardziej rozległej wiedzy (w sensie ilościowym) niż filozofia, zaś teologia jest w stanie bardziej wnikać w to, co dzieje się w duchowym wnętrzu człowieka (podobnie jak literatura). W niczym to jednak nie podważa faktu, że tylko filozofia umożliwia złączenie wiedzy na temat świata z naszym istnieniem, dzięki czemu jesteśmy w stanie uzyskać poczucie sensu powiązane z realiami naszego życia. W ramach jej dziejów istniały okresy, w których na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia bądź to natury rzeczywistości, bądź naszego istnienia<sup>8</sup>. W swoim głównym ciągu rozwojowym pozostawała ona jednak stale tym samym, tzn. łączyła zainteresowanie światem z zainteresowaniem naszym istnieniem.

## 2. Próba eliminacji filozofii na rzecz nauki

Wizja stopniowego zastępowania filozofii przez naukę sformułowana została na gruncie myśli pozytywistycznej. Głoszono hasło „im więcej nauki, tym mniej filozofii”, co ostatecznie miało prowadzić do pełnego wyeliminowania tej ostatniej. Tendencja ta w najsilniej zaznaczyła się na gruncie pozytywizmu logicznego. Nauką, która miała wkroczyć na miejsce filozofii, okazywała się fizyka. To jej język miał wystąpić w roli uniwersalnego języka nauki, zaś pytania, na które nie można było oczekiwać odpowiedzi na gruncie doświadczenia, traktowano jako wyraz uczuć, których wyrażaniem zajmuje się przede wszystkim poezja. Prowa-

---

<sup>7</sup> Przykładem tego może być opinia Pitagorasa, któremu wydawało się, że zadaniem filozofa jest samo tylko oglądanie natury rzeczy. Dodawał on jednak, że celem ludzkiego życia jest poszukiwanie tej natury, co stanowiło wyraz zatroskania o siebie i prowadziło do odzyskania tego, co uprzednio dawały człowiekowi mity.

<sup>8</sup> Pierwszym okresem, w którym ten właśnie wymiar filozofowania wysunął się na pierwszy plan był moment upadku *polis*, gdy człowiek zaczął się koncentrować w filozofowaniu na sobie samym.

dzone kilkadziesiąt lat temu dyskusje z tym absolutystycznym rozumieniem nauki udokumentowały, iż próba przypisania nauce zadań łączonych dotąd z myśleniem filozoficznym daleko wykracza poza rzeczywiste możliwości nauki. Pozytywizm logiczny okazał się sam jedną z wersji rozumienia filozofii (niezbyt interesującą) i nie prowadził do wyeliminowania filozofii, lecz raczej do odnowienia jednego z jej dobrze znanych stanowisk (materializmu). Z drugiej strony, refleksje ukierunkowane na naukę wskazały, iż jej własne problemy, związane przede wszystkim z problematyką uzasadnienia, prowadzą do filozofii, co nie pozwala liczyć na urzeczywistnienie programu eliminowania filozofii na jej rzecz. W pewnym bowiem sensie sama nauka zawiera w sobie filozofię, odwołując się do czegoś, co wykracza poza jej ramy zarówno w sensie historycznym (fundament myślenia naukowego stworzony został przecież na gruncie filozofii<sup>9</sup>), jak i teoretycznym (problematyka uzasadniania wiedzy zawsze przynależała do filozofii).

Nauka z pewnością realizuje jedno z zadań przynależących do filozofii, polegające na rozumowym ujmowaniu rzeczywistości, której my sami okazujemy się pewnym elementem, ale ani nie umożliwia całościowego jej ujęcia<sup>10</sup>, ani też nie prowadzi do wskazania nam życiowych zadań i do ukierunkowania naszego życia (zgodnie z opinią niektórych fizyków, wszechświat okazuje się coraz to bardziej dziwny, co utrudnia powiązanie go z naszym istnieniem). Realizuje ona tylko jedno z zadań stających przed filozofią, a i to jedynie w jakiejś części.

Z uwagi na to, że poruszone tu kwestie zostały w ostatnich dziesięcioleciach już przedyskutowane, nie warto dłużej zatrzymywać się na kwestii zagrożenia eliminacji filozofii przez naukę. Warto jedynie zaznaczyć, iż ostatnio wizja eliminowania filozofii przez naukę odwołuje się raczej do humanistyki, a nie do przyrodoznawstwa<sup>11</sup>. Drugie z zagrożeń okaże się bardziej aktualne, gdyż będzie się łączyło z ideami rozwijanymi w toku ostatnich dwóch dziesięcioleci silnie oddziałującymi na życie filozoficzne.

Pragnę natomiast na koniec podzielić się refleksją, iż ostatnio odnieść można wrażenie, że to nie tyle nauka wypiera filozofię, co filozofia wkracza coraz to bardziej do nauki. Jej uprawianie staje się okazją dla wielu wybitnych przyrodników do podejmowania zagadnień przynależących dotąd do metafizyki. Na pewnym etapie rozważań mają oni skłonność do odchodzenia od nauki, czemu sprzyja większa rola spekulacji w ramach samej nauki (chodzi tu o kosmologię, czy fizykę wysokich energii) i bezpośrednie odwoływanie się nauki do założeń o charakterze

<sup>9</sup> Nieprzypadkowo Heidegger traktuje naukę jako „potomstwo metafizyki”.

<sup>10</sup> Już Gadamer w *Prawdzie i metodzie* zauważył, że tzw. teoria wszystkiego, będąca ciągle nadzieją fizyków, nie obejmowałaby rzeczywiście wszystkiego, gdyż z jej równań nie można byłoby wyliczyć fizyka formułującego tę teorię. Zakres zainteresowań nauki jest więc zawsze ograniczony względem zakresu zainteresowań filozofii.

<sup>11</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim współczesne kulturoznawstwo, któremu przypisuje się możliwość zastąpienia filozofii. W Polsce ideę taką rozwijał Jerzy Kmita.

filozoficznym. Naukowcom wydaje się czasem, że będą w stanie odnaleźć prawdę absolutną i doprowadzą do ostatecznego zrozumienia wszechświata, co byłoby spełnieniem marzeń dawnych filozofów. Trzeba jednak zaznaczyć, iż dokonywane przez naukowców interpretacje osiągnięć nauki są bardziej filozofią niż nauką<sup>12</sup>, tzn. wyrazem ich metafizycznych (także i religijnych) potrzeb i w żaden sposób nie prowadzą do wyparcia filozofii na korzyść nauki.

### 3. Próba eliminacji filozofii na rzecz teologii

Druga z rozważanych prób negowania filozofii również łączy się z początkami współczesnej filozofii, choć ze znacznym zainteresowaniem spotkała się ona dopiero ostatnio. Mamy tu do czynienia nie tyle z zamierzonym eliminowaniem filozofii, co raczej ze sposobem jej rozumienia, który w istocie okazuje się formą myślenia teologicznego. Między innymi dlatego próba ta wydaje się dla filozofii czymś bardziej groźnym.

Początki tego sposobu postępowania odsyłają do myśli Kierkegaarda, który poddał krytyce dotychczasowe rozumienie filozofii z uwagi na niedocenianie przez nią ważności duchowego wnętrza konkretnych jednostek, czyli pomijanie tego, kim jest egzystujący człowiek. Występował on w imię konkretnych ludzi w ich niepowtarzalnym istnieniu, co skłoniło go do nawiązania do chrześcijaństwa i jego dylematu „albo z Bogiem, albo bez Boga”. Kierkegaard, zakładając, że dla człowieka najważniejszym problemem jest on sam, absolutyzuje zatem jedno z zadań stających przed filozofią. Wydaje mu się ponadto, że w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy, można brać pod uwagę jedynie egzystencję, przy pominięciu wszelkich spraw świata. Tym, co pozostaje, okazują się treści chrześcijaństwa, choć nie są to jego obiegowe wykładnie. Odwołuje się on do specyficznie rozumianej wiary. Nie jest teologiem rozumianym na sposób tradycyjny, czyli koncentrującym się na interpretowaniu Pisma Świętego, ale realizuje model myślenia określany jako teologia negatywna. Kierkegaard uważa się za filozofa, ale niewiele łączy go z tym, czym była filozofia w toku swej historii, gdyż neguje on wszelką metafizykę i wszelkie zainteresowanie danym nam w doświadczeniu światem.

Dość podobna sytuacja ma miejsce we wczesnej twórczości Heideggera<sup>13</sup> (w ramach tzw. wykładów marburskich z lat 1919–1923). Filozofujący występuje, według niego, zasadniczo w imieniu siebie samego, co zwalnia go z wiązania filozofii z poszukiwaniem ogólnie ważnych prawd i z dążenia do poznania o cha-

---

<sup>12</sup> Odwołuję się w tym miejscu do opinii Jana Woleńskiego z *O tak zwanych filozoficznych założeniach nauki* [w:] S. Butryn (red.), *Z zagadnień filozofii nauk przyrodniczych*, Warszawa 1991, s. 14.

<sup>13</sup> Warto przypomnieć, że inspirował się on wtedy poglądami Kierkegaarda i wczesną myślą chrześcijańską.

rakterze teoretycznym. Proponując nowe rozumienie filozofii, Heidegger dokonuje zarazem destrukcji tego, czym filozofia dotąd była (destrukcja ta odnosi się i do teologii), gdyż jej znane postacie wyobcowywały nam własne istnienie.

W odróżnieniu od Kierkegaarda, Heidegger zaznacza konieczność tego, by filozofia pozostała „a-teistyczna”, czyli nie była wyrazem wiary religijnej, ani ateizmu. Kategorie jego rozumienia życia mają jednak wiele wspólnego z chrześcijańskim rozumieniem życia i nie ukrywa, że to właśnie poprzez zapoznanie się z nim doszedł on do tego, czym jest nasza faktyczność. Przypisanie się do filozofii (niezbyt konsekwentne, gdyż w listach określał on siebie czasem jako chrześcijańskiego teologa) okazuje się bardzo problematyczne z uwagi na programową rezygnację z zainteresowania światem (mówi on wręcz o zgubnej „ucieczce w świat”). Tym, co pozostaje po rezygnacji z treści świata i z władzy rozumu, jest zwrócenie się ku inspiracjom religijnym, nawet jeśli nie łączy się to z nawiązaniem do określonego wyznania. Nie będąc tradycyjnym teologiem, jest on jednak bliski teologii.

Otwarty zwrot teologiczny ma zaś ostatnio miejsce na gruncie francuskiej fenomenologii. Kojarzy się on przede wszystkim z nazwiskami Henry’ego i Mariona. Nawiązując do twórczości tego ostatniego, pytanie o to, czy jest on filozofem, odnieść należy nie tyle do rezultatów jego myśli (tak jest czynione zazwyczaj w opracowaniach jego poglądów), lecz już do samych jej początków. Wydaje się bowiem, że fenomenologia, pomyślana przez Husserla jako odpowiedź na kryzysową sytuację zastanej przez niego filozofii, po jej modyfikacjach dokonanych przez Mariona od razu wyprowadza poza filozofię.

Dokonuje on bowiem redukcji wyprowadzającej poza wszelką przedmiotowość, wskutek której rzeczą samą staje się to, że coś jest nam dane, czyli rzeczą samą staje się samo zjawianie w zjawisku. Rezultatem tej redukcji jest, z jednej strony, proces dawania, odpowiedzialny za samą możliwość pojawiania się czegoś podmiotowi, a z drugiej, podmiot ograniczony do przyjmowania donacji i mający pewien wpływ na jej przyjmowanie oraz, po trzecie, relacja pomiędzy donacją a podmiotem ujmowanym jako ‘oddany’ z uwagi na jego zasadniczą bierność. Zadaniem tej fenomenologii staje się ujęcie samego ukazania się fenomenowi. Marion nie wprowadza, co prawda, transcendentalnego dawcy i odcina się od teologii jako zaplecza swej fenomenologii. Twierdzi, że rezultatem jego analiz jest sytuacja zawieszenia skłaniająca do podjęcia decyzji odnośnie statusu tego, z czym jesteśmy powiązani i dlatego objawienia, o którym mówi, nie należy traktować jako objawienia w sensie religijnym. Jego fenomenologia ma jednak znaczenie dla teologii i czerpie z niej wzory. Abstrahując od rezultatów tej fenomenologii, chciałbym zwrócić uwagę, iż od początku żąda ona odwrotu od świata i nie dąży do mądrości w sensie filozoficznym, a raczej szuka Boga, czy też tego, co od niego pochodzi. Marion od początku zmierza w stronę teologii, a zatem to, że dochodzi w jej pobliżu nie jest czymś zaskakującym. Pragnie on powtórzyć doświadczenie będące udziałem pierwszych chrześcijan i namawia nas do radykalnej prze-

miany swego istnienia. Zarazem występuje on jako filozof i wydaje mu się, że jego stanowisko wpływa ze zjawisk mających miejsce w toku jej historii.

#### 4. Wnioski

Złożoność zadań stających przed filozofią powoduje, iż podatna jest ona na popadanie w różne jednostronności i skrajności. Nacisk na rozumowe poznawanie świata zbliża ją do nauki. Chęć bezpośredniego podejmowania problematyki naszego istnienia wiąże ją z kolei z teologią, choć nie musi to być teologia w jej dawnym rozumieniu.

O ile pierwsze z rozważonych niebezpieczeństw wydaje się dziś już przecięzione (może się ono, oczywiście, odrodzić w jakiejś nowej formie), o tyle drugie, eliminujące filozofię na rzecz teologii, określa, jak sądzę, aktualną sytuację filozofii. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że współcześni filozofowie nie zrezygnują z zainteresowania treściami świata i w nawiązaniu do nich będą poszukiwali rozwiązania problemów naszego istnienia.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 14 (2014)

### Paweł Pieniążek

Uniwersytet Łódzki

## Zanikanie – filozofia dziś

*Исчезновение – философия сегодня*

Nie ulega wątpliwości, że rokowania filozofii – przynajmniej w takim kształcie kulturowym, z jakim dotychczas mieliśmy do czynienia – nie są pomyślne. Filozofia bezpowrotnie traci swą dotychczasową kulturotwórczą rolę, i stan ten nie jest stanem chwilowym, związanym z chwilowymi zmianami, lecz wyrazem potężnych przewartościowań kulturowych, stałą, rozwijającą się tendencją, która narusza samą jej substancję i której przesłanki narastały od dłuższego czasu, choć w sposób niezauważalny, ponieważ dlatego, że w procesach tych filozofia uczestniczyła i nadal uczestniczy. Filozofia jest zatem nie tylko ofiarą niekorzystnych dla niej i podcinających jej podstawy zmian kulturowych, lecz właśnie ich aktywnym uczestnikiem, co oznacza, że istnieje sekretna korespondencja między przemianami w obrębie filozofii a zewnętrznymi wobec niej przemianami kulturowo-